Rok 22. Kraków dnia 20 Sierpnia 1890 r. Nr. 16.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.



Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczeniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1·—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.

LEGENDA.

Siedzi dzieciuś blisko wioski
Gra na skrzypcach sobie,
Wiatr rozrzuca jasne włoski
Drżą mu rączki obie.

Rój dzieweczek stoi w dali;
I wiejskie chłopaki
I słuchają dźwięków fali,
Ze łzą jaki taki.

Bo te skrzypki coś mieć muszą
Co serca rozgrzewa,
Słuchają ich całą duszą,
A grajek tak śpiewa:

— „Matuś moja, matuleńko,
Czy w trumience jest ci miękko?“
— „Twardo leżeć moi mili —
Wiór mi nawet nie włożyli.

Nie zabili gwoździem wieka,
Łza tysiączna do mnie ścieka
I jęk każdy mnie dochodzi
W tej straszliwej łez powodzi.

Widzę... słyszę... o! w tej chwili,
Starzec się pod krzyżem chyli,
Krwią zbroczony, sine ręce,
Ku bożej wyciąga Męce.

O wytrwanie w bólach błaga...
Z modłów szydzi kat, i smaga —
Śmierć zdumiona jakby wryta
Stoi przy nim. — To Unita!

A tam dalej: Matek krzyki...
Serca dzieciom i języki
Wydzierają... innych nędza
Czci pozbawia — w schyzmę wpędza.

Tam, w tułactwo z domów rodnych
Jak bydlęta gnają głodnych...
Prymasami Niemców robią
Do obłędu kraj sposobią.

Wszędzie jęki... lub zgrzyt wilczy
To straszliwe!“ — „A świat milczy...
Matuś moja, w tej potrzebie
Nie zchodzisz twój duch do ciebie?“

— „Nie! bo rzekło Słowo boże:
Że raz tylko zejść tu może!
Kiedy dziatwa grzechy zgładzi
Z grobu mnie on wyprowadzi!

Nie smućcie się! miejcie wiarę...
Bo choć grzechy dzisiaj stare,
Przerastają grzechy nowe,
Przyjdą chwile te godowe.

Wstanę z grobu! Niechaj syny
Grzesznych, grzeszą — innych czyny
Zmażą winy — ich ofiary
Wybłagają: koniec kary“. —

Ucichł śpiewak — pieśń umilkła
Lecz skrzypek majaczy,
Dźwięk melodji wciąż się wikła
Z myślami słuchaczy.

Stoi każde z nich w zadumie
Ten, ów, ciężko wzdycha,
Aż dzieweczka jedna w tłumie
Odzywa się z cicha:

— „Mnie się widzi, że w tej pieśni,
Ten, co zmaże grzechy,
Czy to później czy to wcześniej,
To są: **my** z pod strzechy!“

„— Ano juści (rzekli drudzy)
Że nie inak będzie;
Trza, by indziej szedł ten cudzy...
Pieśń swą śpiewał wszędzie“.

I zwrócili się do grajka
Z pełną wiary siłą...
Lecz — jeśli to nie jest bajka —
Dzieciusia nie było.

Djabeł.

Precz z mrzonkami.

Ludzkość w krocie kół się dzieli,
Różnych haseł jest bez liku,
Duszno w świata dziś topieli
Krążym, kręcim się w błędniku;
W każdej głowie coś się ścieli
Każdy szuka zwolennika,
Rzuca myśli niby nowe,
Pstre bezumne i jałowe.

Tu Marks Lassale pal ich licho —
Dzieckiem ich jest — socjalista,
Tam znów stańczyk pełza cicho,
Z hukiem wpada anarchista
Panslawizm ze zgody wiechą
Z dynamitem nichilista
Tu... — A niech ich czart porywa
Każdy swoją piosnkę śpiewa.

Propaganda na wsze strony,
Wszystko nowe, ma ideje,
Co ma zbawić świat spaczony
Na właściwsze pchnąć koleje...
Czy potrzebne te androny?
Kto też żywi w nich nadzieje —
Kaduk wie to — dość że rosną,
Jak podrasta trawa z wiosną.

Hola! stójcie apostoły
Antychrysta — co zacz chcecie?
Nie pragniemy waszej szkoły,
Miejsce dla was — na tandecie...
Choć nasz żywot nie wesoły,
Choć nie jedno boli, gniecie,
Jedną, własną wiarę znamy!
I ideę spowiadamy!

My za wami iść nie chcemy,
Nasz ideał szlachetniejszy,
Inne ziarno my siejemy:
Wolne trutek i czyściejsze.
Waszych chwastów nie przyjmiemy
Choć na pozór ponętniejsze;
Bo nam trzeba własnych Bogów
Nie fałszywych w przyjaźń wrogów.

Waszym celem są ruiny,
Przewrót, waśnie i zawiści,
Rozczepienia wśród rodziny,
Wśród narodów — wy wznieśliście
Sztandar, w którym znak gadziny
Z szychu zda się lśnić złociście —
A nam w biednej naszej chacie
Nie o takiej marzyć szmacie.

Ludu polski! czuj duch w sobie!
Precz z mrzonkami fałszywemi!
Nasza **Matka** leży w grobie
My obcymi w własnej ziemi; —
Nam nie poddać się chorobie
Jaką szczepi kocie plemie,
Lecz się łączyć i gotować
By się podnieść, wyratować...

Co tam Niemiec, Francuz plecie
Lub inny kosmopolita,
Niech to wszystko wiatr rozmiecie!
Nam do swego dążyć bytu —
Nam miłości ognie niecić,
Bractwem zbliżać dzień rozświtu,
W świat głos puścić z piorunami:
Żeśmy jeszcze Polakami!

Zakordonowiec.

LIST z SZCZAWNICY.

Iwan Iwanowicz!

Zdziwisz się ty, ze ja po polsku nie pa ruski piszę do ciebie. — No, Boh znajet dla czego, ale to ta Warszawa jest winna, że my zapominamy naszego języka, a wolimy polski. Tak i ze mnoju się dzieje odkond tam mieszkam. Chciał ja przyjechać do Lembierga aby z wami pogawarit, ale z ty Szczawnicy wyjechać sie nie chce, bo to i polityczne sprawy i okolica prekrasna i pienkniejsza jedna Warszawianka wabi minia jak Sirena — choć znaju, że kakbym jej powiedział: lublu was! toby na mnie tak spojrzała, jak hosudar na gienerała, gdy mu ma rzeknąć: paszoł won!

Pisze ja do ciebie po przeczytaniu w „Warszawskim Dniewniku“ artykułu z powodu uroczystości Mickiewicza w Krakowie. Piszu aby i tobie i Romańczuku i Ogonowskomu i Wachnianinu i wsim innym powiedzieć prosto z mosta, że jesteście krugom duraki! Jej bohu, krugom wy duraki, bo pasłysz co Dniewnik pisze: „Graf Tarnowski skazał w swej mowie nad skrzyniom z prochami Mickiewicza, że on był Litwin! — Jak dziś na serio można brać takie anachronizmy! — Przecież to, co p. Tarnowski nazywa „Litwom“ było i jest przyznane dziś przez wszystkich z wyjontkiem krakowskich polityków za Ruś — a co do Mickiewicza — to nawet i krakowscy Stańczycy i różne polskie pisma zgadzajom sie, że z urodzenija i pochodzenija był on Rusinem, ili jak dziś gawarit' sia Rossyjaninem. Jeżeli on sam o jednem i drugiem nic nie wiedział i w prostoduszności swojej nazywał siebie Litwinem-polakiem — lub bajdurzył o politycznym ślubie Litwy z Koronom — to któż zarenczy, że tenże sam Adam Nikołajewicz Micikiewicz podniosłszy sie z grobu na Wawelu zabraniałby być **„Rossyjanami swoim rodakom po krwi?“** Poniemajetie wy, ile tu wysokiej politycznej mondrosti w tych wywodach? hę? A dalej pisze „Dniewnik “ „Wełyki ten Rusin przez nieświadomość i przemoc zostawszy Polakiem dzis świadomie tym tendencjom nie podałby dłoni“.

Spotkał ja na deptaku jednego Litwina któregom tu poznał a który mnie ma za polaka z Białorusi i czytam to, a on zawołał: beszczelność, nieuctwo, arogancja iście moskiewska“ — a ja jemu na to: Kiedyż i Reforma i inne polskie gaziety trombiły ciongle jak po ukazu, że Mickiewicz był z pochodzenija Rusin, z urodzenija Litwin, a z uczucia tolko: Polak. — Z historyjom trudno walczyć a skoro ona uczy, że Ruś i Litwa były moskiewskie jeszcze przed narodzeniem Chrystusa... „I prawosławne“, przerwał rozgniewany pan Litwin i odbiegł odemnie.

Wracajonc do rzeczy, powiedz mi sam mój lubieżnyj druh, czy Romańczuk, Ogonowskoj, Wachnianin i ta drań „Czerwonaja Ruś“ — nie sut swołocze i łby do pozłoty, że nie chcieli przyjechać do Krakowa na tę uroczystość głupiom pychom obrażeni? Powinni byli i sami z sztandarem przybyć i chłopów sprowadzić i oddać cześć jako bratu Rusinowi i palnonć zręcznom mówkie — któromby gazeciarze polscy uwielbiali nie poznawszy się na sztuczce, a potem wydać ksionżeczki z funduszu Kaczkowskiego dowodzonce, że jak dwa a dwa cztery, tak Mickiewicz był Rusin — no i bylibyście dwie pieczenie upiekli, bo i stowarzyszenie pansławianskie przysłałoby dziengi i weszlibyście potem w wełykije imperium carskie choć z jednym wełykim czołowikiem — a nie tak, jak dziś, co z próżnemi chcecie torbami wkrencić sie jak dziady na pańskom stype!

Da! sukinsyny jesteście niczowo bolszi! Widział ja sie tu z mołodym Dobrijańskim, a on mi skazał, że Otiec Naumowicz to na was kłoł jak na glupie sobaki i włosy rwał z brody!

Pisał i ja to samo do Piterburga. I tam zli! — Na Markowie sie skrupi. — Dieniek niet!

No, ale co z woza spadło, to perepadło! Zrób donos na Markowa, że gwałtownie występuje przeciw rzondom polskim — bó to dla was szczastie, że Polaki na czele. Gdyby tak wy rzondzili — toby rzond austryjski wnet i zawiesił konstytucje i zaprowadził stan oblężenia — przekonawszy sie o waszych agitacjach jawnych na rzecz caryzmu, a co wam dziś uchodzi. Zrób to. Markow pójdzie won w odstawku a ty obejmiosz redakcju. — A przylep łatkę i „Diłu“ — Ktoś w niem glupi artykuł napisał, Reforma dobrze go zmasakrowała za to. I po co to wywoływać wilka z lasu jak się nie ma pałki. Takie liche ujadania tolko korzyść Polakom przynoszom. Odpisuj co wiesz. Ja tu zostane jeszcze z kilka tygodni. Dobrijanski pojechał miendzy Słowaków, umie on korzystać z ucisku Madiarów. Nudzić mi sie nie bendzie bo Szczawnica pienkne miejsce, a ten co w niej zarzondza to człowiek energiczny, zabiegliwy i wie co trzeba, aby zdrojowisko dźwigać w opinji. Robi co może i jeżeli tak dalej pójdzie, to tu Francuzi i Anglicy zaczną jeździć bo woda cudowna niech się Ems schowa. Żeby tylko nie było tak słono i tylu jewrejów azyjatyckich! Jest teatr krakowski ale mu brak pierwszorzendnych aktorów — jak giembie starej: przednich i trzonowych zembów; to też wiencej mamlania niż gadania. Jest muzyka doskonała jak Lewandowskiego w Warszawie. Ubrani muzykusi w ładnych uniformach prezentują się pięknie jak w francuskich badach. Grają dzielnie — ale gdy im mówiłem, żeby zagrali naszego narodowego „byczka“, to zagrali kołomyjkę! Kuda! jak pieńść do nosa! Co krok na deptaku jeśli nie jewreja to spotkasz patrjotę polskiego. Jej bohu nie wyplenisz nigdy ani jednych, ani drugich — chyba, że nasze granice oprą się o Karpaty. Mówie ja codzień modlitwę do świentego Mikołaja na tę intancję. A i wy to czyńcie, to może będzie skuteczniejsze, niż dzisiejsze wasze głupie agitacje.

No, budtie' zdorowi. Wasz druh

Aleksej Michajłowicz Mordow.

LUDZKOŚĆ.

Na kamiennym wieków łożu
W mgieł i mroków sieci chwytan,
W krwi i potu tonąc morzu
Wszechludzkości jęczał Tytan.

Długo, długo rwał swe siły
I swe oczy pełne głodu
Wciąż obracał w stronę wschodu,
Lecz tam była noc mogiły...

Wreszcie zrzedła ciemność długa
Ta szatanów ukochana,
Zaświeciła jedna, druga...
Blada gwiazdka dla Tytana.

Powstał olbrzym z głazów ławy
Spojrzał w gwiazdy rozproszone
I znów wzrok swój smutny, łzawy,
W ciemną wschodu posłał stronę.

Coraz więcej gwiazd się rodzi,
Coraz jaśniej na sklepieniu.
W końcu blady księżyc wschodzi;
Usiadł Tytan na kamieniu.

Długo siedział jak przykuty,
Kryjąc czoło w obie ręce,
Lecz mówiły piersi rzuty,
W jak ogromnej znów jest męce.

Spostrzegł górę, która szczytem
Utonęła w gwiazd powodzi
I całuje się z błękitem...
Już, już Tytan na nią wchodzi.

Przez las cierni się przedziera
Chociaż gad mu stopy szarpie,
Koło głowy krążą harpje,
Siły ból i pot pożera.

Idzie w górę pewnym krokiem,
Patrzy na wschód, idzie śmiało,
Bo już przeczuł słońce wzrokiem,
Choć go ono nie widziało...

Pnij się w górę mój olbrzymie,
Choć żre ciało ból i trud,
Jeszcze słońce w nurtach drzémie
Jeszcze bardzo blady wschód...

Wejdź na skały górne końce
Ztamtąd poślej orli wzrok,
A zobaczysz wielkie słońce,
Gdy w nizinach jeszcze mrok!

Zmogus.

Z WARSZAWY

Na poparcie twierdzenia, że wszystkie rządowe posady tylko moskalami się obsadza i to wciąż przybywającymi z Rossyi, a rugującymi przez to naszych, podaję **kawałek** litanji nazwisk za czas **dwutygodniowy**.

Oświata: pomocnikiem prosektora na katedrze anatomii opisowej został Aleks. **Lubarskij** i laborantami przyk. fizyki **Smirnow**; chemii **Siemionow**; prof. nadzw. na katedrze zoologii **Nasonow**. Nauczycielem szkoły rzemiosł imienia Konarskiego **Makarow**. (z Pitra). Przełożoną przy I gimnazyum oddz. pedagog. Olga v. Kladt (ze Smoleńska). Do wykładu gimnastyki III gimn. podporucznik Woływażskiego pułku **Kługer**, i w IV gimn. podporucznik wołyńsk. p. **Sorokin**. Dyrektorem szkoły sztygarów Bryłkin (z Permi) nauczycielem polsk. jęz. (!) Srokowskij (z Pitra) szkołę rzemiosł dla kobiet otworzyła Sofja **Bridowa**

Skarb: Komisarzem izby skarbowej Radomskiej podporucz. zapasowej piechoty **Lundt**. Nadleśni: w Puniach **Aleksiejew**; w Trokach **Trubnikow** w Augustowie **Prihożyj**; w Balinie **Kuźniecow**; Ostrołęce Zbikowskij. Taksatorem leśnym w Radomiu **Waldner** (z Petrozawodzka) Referentem insp. rządowej kolei żel. w Królestwie **Antonowskij**.

Administracja: Referentem wydz. śledczego w Warszawie **Kormilew**; jego pomocnikiem **Prokopow** i t. d.

Tylko tyle **większych** posad nowoprzybyli zajęli nam w ciągu dwóch tygodni. Niższe posady opuszczam.

Korrespondentka z Wadowic.

...To straszny człowiek ten ksiądz ze Stryja, ale ja wam przyszlę do numeru przyszłego rzecz ciekawą mającą również związek z uroczystością Mickiewicza a nacechowaną brakiem poczucia narodowego — tak w świetnym naszym Magistracie jak i Czytelni polskiej — a dziś pozwólcie mi tylko kilka wierszy poświęcić owemu **kapłanowi w Stryju**, bo dobrze mówi przysłowie niemieckie: „Einmal ist kainmal",

Oj jegomość! coś mózg fika
Gdzie sumienie? gdzie logika?
By z ambony pleść androny
Kpać co kraj czci bez wyjątku..
To dowodzi że dobrodziej
Ma klepeczki w nieporządku!

Oj jegomość kto zbeszczeszcza
Szlachetnego bez skaz wieszcza
Ten prędziutko a cichutko
Niech nożęta za pas zbiera
I niech z Stryja per Lwów via
Rznie w Kulparków do Neussera!

W cukierni.

— Czytałeś ty w „Vaterlandzie" ów płód „poważnej ręki" jak się „Reforma" wyraziła — pragnącej zrapowadzenia szkół wyznaniowych w Galicji?

— Czytałem i Reformie należy się wszelkie uznanie za zdrowo wypowiedziane słowa od których „poważna ręka" musiała się w cichy kułak zacisnąć. Nie zgadzam się tylko z twierdzeniem N. Reformy, że autorem tego artykułu jest klerykał.

— Dlaczego? Przecież to tak jasne..

— Przepraszam, w Galicji są pewnego rodzaju ptaszki, które jak wróbel do mięsa nadzwyczajny czują pociąg do szkoły wyznaniowej — choć wcale nie należą — bo należeć **nie mogą** do obozu tak zwanych klerykałów katolickich. Dla nich solą w oku wspólna szkoła przygotowująca przyszłe społeczeństwo nasze do łączności warstw wszelkich — czego oni nie chcą będąc tylko bandą opryszków żyjących z różnień religijnych. Z przytoczonych w tym artykule faktów dawnych o których już wróble na dachach śpiewały lub przekręconych złośliwie, widzę mój kochany, „że owa poważna ręka" zebrała w garść poważnie co jej się z dziesiątej ręki dostało, skleciła ów artykuł i przesłała go do Vaterlandu pod jakiem przybranem nazwiskiem dla zatarcia wszelkich śladów.

— Ależ „Kurjer Poznański" pisze..

— Pisze — pisze — to i cóż z tego?

Czy myślisz, że dzisiaj starych wróbli już nie można brać na plewy?

„Wylazło — szydło z worka!"

(Rzecz ofiarowana wyborcom — po wyborach do Rady i Wydziału powiatowego.)

„Naród z nami — my z narodem —
A starosta — zawsze przodem!
Ze starostą — zawsze razem!.."
Tak marszałek z sekretarzem
Nad wyborami radzili:
Aby chłopi i mieszczany
Przemysłowcy — wielkie pany —
Miast — głosować: „prosto z mosta"
Jak kto chce! — tak jak starosta
Sobie życzy — głosowali!
Kogo każe — wybierali!
Więc sekretarz niesłychanie
Rozwinął swoje zadanie:
Wszędzie biegał — agitował —
Błagał — prosił — hałasował;
„Ze starostą tylko w zgodzie —
A będzie... szczęście w narodzie —
Bo zawsze — ta droga prosta —
Którą nam wskaże... starosta!..
Na marszałka trza... rotmistrza!
Do Wydziału trza... pocztmistrza,
I dwóch — rewizorów... bydła!..
Wszak to są starosty skrzydła...
Wszak to starosty... figury —
Każdy rozkaz jego: z góry
Wykonają!.. Zaś w dodatku —
Dwóch szlachciców... I w ostatku
„Obywatel" z krwi Dawida
Też w Wydziale nam się przyda
Bo człek mądry porósł w pierze
Niech więc naród go wybierze.
. . . .
Tak się stało! — dzięki „**cnocie**" —
I kiełbasie — i głupocie!
. . . .
Starosta i komisarze —
Topiąc swe troski w pucharze —
Długo z sobą rozmawiali,
I bardzo... bardzo... się śmiali:
„Bez trudów i smarowidła —
Aż dwóch rewizorów „bydła —
W Wydział teraz wpakowali!
A ktoś" — w górze ich pochwali —
„Boć **wylazło — z worka szydło**" —
Że znaczenie ma dziś bydło.

A. B.

W Karczmie.



— Powiedzcie mi Mośku, cy bedzie lepi z tą wyznaniową skołą, której chcą niemcy i panowie cy nie?

— Djobli wiedzom. Jo bo wim tylko tyle, że kiedym się uczył w hajderze — tom nigdy nie wiedzioł, że żydzi są polakami. Dopiero moje dzieci, które się w miejskich szkołach uczą — tego mnie nauczyły — jak mi zaczęli czytać te różne historyczne książki — te... te... Salcie! wie heist diese Buch...

— „Wieczory pod lipą".

— Ja! to ja widze teraz jaki byłem głupi a jakie są mondre moje dzieci. Moze być ze jak znowu bedzie ta skoła wyznaniowa — to dzieci moich dzieci bedom znowu jak ja głupie. Albo ja wiem?

— A chłopskie?

W Kurlandyi.

Paszłystie rabiata! Kaiser Wilhelm kagda brał Helgoland, hat gesagt szto ist das der letzte germanische sztikel. Also meine Herren — Kurland ist nastojaszczy russisze Land. Zy missen lernen sich asbuki und bleiben slawisze Laite kak Baszkiry Kałmuki i wsie alle sukinsyny unseres hosudara — oder Sybir! Versteen zy? Also weg duraki! Won!



Lwowski krakowiak

poświęcony, pewnej kategoryi urzędników magistrackich.

Świeci księżyc, świeci, w koło niego gwiazdy,
Sługi magistrackie błogosławi każdy.
Jak nie błogosławić, kiedy ci panowie
O czem innem myślą, tylko nie o Lwowie.
Gdy w stolicy naszej zapanuje słota,
Na chodnikach pełno i wody i błota.
A gdy znowu słońce grzeje godzin parę,
Przez ulice stąpasz jak za ciężką karę.
Pył ci w usta, w oczy i do nosa leci,
Któż w duszy nie zaklnie wśród tych wonnych [śmieci.
To skrapianie ulic, toć po prostu kpiny;
My kurz połykamy, a z czyjej to winy?
Dość jest urzędników, to też można żądać,
By w porządek miasta chciano lepiej wglądać.
Takiego ospalstwa nie możemy strawić;
Nie chciejcie się, prosim, naszem zdrowiem [bawić.
Przecież Pan Prezydent nie może być wszędzie
Ma on dosyć pracy przy swoim urzędzie.
Niech swych powinności każdy dopilnuje,
Wtedy z nas się każdy szczęśliwym uczuje.

Józef Kropiwnicki.

Z galerji nowszych czasów.

1.

BIEDNA WDOWA.

(Melodramat. Rzecz dzieje się w mieście L.)

PROLOG

Na ulicy... mieszka pewna pani... biedna wdowa. Dlaczego biedna? Dla tego, że wdowa znaczy sierota, opuszczona, bez męża, bez nadziei jakich życiowych a choćby już **domowych** przyjemności.

Mąż umarł niedawno, pozostawiając nieszczęśliwej emeryturę w kwocie 27 guldenów miesięcznie, ładną biżuterję i pareset guldenów oszczędności w kasie. Nie pociesza ją to jednak. Choć sobie najęła ładne dwa pokoje, choć ma służącą, zarabia lekcjami na fortepjanie, choć pali wyśmienity turecki tytoń, choć przyjmuje wizyty, wszystko to nic, nic, za mało! za mało!

AKT I.

— Bodajem była nigdy męża nie znała! woła do swej przyjaciółki. Patrz, patrz! jeszcze przeszłoroczny kapelusz i parasolka. Nie jestem w możności wyjechania choćby na miesiąc do Zakopanego, wreszcie do Rymanowa albo do Truskawca.

— Czekaj, przerywa jej przyjaciółka, mąż twój miał zasługi...

— O bardzo wielkie, biorę przecież pensyą z nędznych 27 guldenów.

— Nie o tem chcę mówić, był przecie w Powstaniu.

— Więc cóż?

— Ojczyzna winna ci wynagrodzić tę stratę i wiesz co, udaj się do Towarzystwa uczestników r. 63.

— Żebrać! Poniżyć się! Nie!

— Ależ moja droga to tylko należny ci dług odbierzesz. Kto cię ujrzy, przekona się że nie jesteś dziadem, żebrakiem, jesteś małżonką bojownika, przychodzisz w wdowiej szacie...

Na tem urwała się rozmowa, bo pani K. odczuła słuszność uwag swej przyjaciółki.

AKT II.

W powłoczystej szacie, w bogato strojnym kapeluszu, w bransoletach, w pierścieniach co się ślnią jak świeże z pod stępla guldeny, z przepysznym łańcuchem przy zegarku, krokiem wspaniałym a godnym wdowiego stanu, nieszczęśliwa małżonka bohatera wkracza do przybytku Towarzystwa uczestników r. 1863 i z równą godnością żąda **wypłacenia jej ceny krwi męża.**

Ktożby się ośmielił wycisnąć łzy z oka wdowy zwłaszcza tak jeszcze powabnej i tak bogato ubranej?

Zapada decyzya przychylna.

— Kiedy? pyta Pani.

— Jutro kursor odniesie, odpowiada Sekretarz.

AKT III.

— Co to? Co to? woła zrywając się z kozetki z papierosem w ustach wdowa, widząc obcego człowieka wchodzącego do pokoju.

— Przyniosłem pani zapomogę, odpowiada kursor.

— Wiele?

— Trzydzieści guldenów.

— Jak dziadowi?

— My także dziady a przecież żaden z nas i 10 guldenów dla głodnych dzieci wydobyć nie może". Mówi żegnając damę.

FINAŁ.

Marysia! Masz tutaj trzydzieści papierków, zanieś je sekretarzowi teatru, **zamawiam bilet do krzeseł na cały miesiąc. Tylko spiesz się.**

Dopisek. Umarł w tym czasie wychodziec Łoniewski, nie było go za co pochować: miał dwoje dzieci i żonę.

Rozumna.

— „Stasieczku! ucz się kochanie
I nie trap mię niebogę,„ —
Rzekła mi śliczna Zosieczka
Dając całusa na drogę,

— Bo jak ty niezdasz matury
To umrę — umrę z rozpaczy;
Niewiesz jak ciągle o tem
Serce i dusza majaczy:"

— „Niebój się Zosiu kochanie
Maturę u stopek twych złożę —
A potem miłość mą k' Tobie
Siostrzyczce Helci przedłożę.

A Helcia po protekcyjkę
Zaraz do wuja poleci,
Wyrobią mi miejsce a potem
Małżeństwa słonko zaświeci,"

Tak sobie młodzi gruchali,
Lecz kolej rzeczy nie taka,
Bo zanim złożył maturę,
Z gimnazyum wygnali biedaka.

I cóż się stało? spytacie
Nic. Staszek wyjechał do Łodzi —
A Zosia sobie tym czasem
Innego faceta już zwodzi.

B. Ursa.

Wiadomości miejscowe

Dr. Lux założył fabrykę „Obiecanek" z metalu wydobywanego ze „złotych gór". Widzieliśmy te wyroby hojnie rozdawane w celu zachęcenia interesowanych. Robota prześliczna — warta uznania.

Senzacyjne telegramy.

Warszawa. Jeden z ubitych gołębi na turniejach naszych przez Matychina przyniósł telegram do Krakowa, że wiadomość podana przez korespondenta wiedeńskiego do jednego z pism naszych o przyłączeniu do gminy krakowskiej: Zwierzyńca, Czarnej wsi Łobzowa, Skotnik i Podgórza jest o tyle niedokładną, że mają być jeszcze przyłączone oprócz gmin wymienionych; Słomniki, Pacanów i warszawska Praga.

Muszyna. P. W. inżynier przeczytawszy w „Czasie," że kąpie się on tutaj w Popradzie aż 7 razy dziennie — postanowił się kąpać razy 7 i pół.

Berlin. Wykryto, że broszurę „Die polnische Frage i t. d. pisał Bismark i przesłał ją carowi w nadziei że tenże zachwycony szczytem jego mądrości poprosi cesarza Wilhelma aby go przywiózł z sobą, ale plan się nie udał. Car już go nie uważa za najmędrszego człowieka.

OD REDAKCYI.

Na pytanie pańskie czy podmajstrzy pracujący w domu Süssera pod przewodnictwem budowniczego Luxa zabił się jak „Reforma" podaje, czyteż został według słów „Czasu" zabity — odpowiadamy, że o tej całej sprawie nie można dziś mówić. To tylko jest rzeczą pewną, że on nie żyje i że rannym pomocy lekarskiej udzielił natychmiast jedynie dr. Junger.

KORNEL BŁONIEWSKI

ulica Podwale L. 14.

poleca względom Szanownej Publiczności swój

nowo otwarty

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-FOTOGRAFICZNY

urządzony

według wszelkich obecnych wymagań.

Ceny najprzystępniejsze.

Medyk z Litwy przybyły

pragnie spędzić lato w Galicyjskim inteligentnym domu obywatelskim (chętniej w okolicy górskiej) jako nauczyciel dzieci, towarzysz albo też domowy lekarz i opiekun chronicznie chorych osób. — Wymagania skromne. Oferty proszę adresować: **Lwów, poste restante Kamil N. N.**

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH WAŻNY OD I CZERWCA 1890.

Przychodzą do Krakowa:

zegar peszt.

Ze Lwowa: *Osobowy* o godz. 6 min. 30 rano — o godz. 2 min. 33 po południu — o godz. 6 wieczór — *pospieszny* o godz. 9 min. 38 wieczór.

Z Wieliczki: *Mięszany* o godz. 7 min. 35 wiecz.

zegar pragski

Z Wiednia: *Kurjerski* o godz. 7 min. 47 rano — o godz 9 min. 04 wieczór. — *osobowy* o godz. 10 min. 08 przed pol. — o godz. 10 min. 04 wieczór.

Z Prus: *Osobowy* o godz. 9 min. 16 wieczór — o godz. 2 min. 30 po południu.

Z Warszawy: *Osobowy* o godz. 10 min. 20 wieczór. — o godz. 6 min. 10 rano.

Odchodzą z Krakowa:

zegar peszt.

Do Lwowa: *Mięszany* o godz. 6 min. 15 rano — *pospieszny* o godz. 7 min. 59 rano — *osobowy* o godz. 10 min. 46 przed poł. — o godz. 10 min. 43 wiecz.

Do Wieliczki: *Mięszany* o godz. 11 min. 15 rano.

zegar pragski

Do Wiednia: *Osobowy* o godz 3 min. 27 popolud. o godz. 5 min. 59 rano — o godz. 9 min. 42 przed poł. *kurjerski* o godz. 7 min. 17 rano.

Do Prus: *Osobowy* o godz. 8 min. 40 wieczór — o godz. 12 min. 15 popołudniu.

Do Warszawy: *Osobowy* o godz. 9 min. 20 wieczór. — o godz. 6 rano — *kurjerski* 9 min. 20 wieczór.

UWAGA: Zegar krakowski wyprzedza pragski o 22 minuty, zaś peszteński o 4 minuty.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie,

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferye, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcye przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

K. GOEBEL, ulica Franciszkańska Nr. 10. Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godziny 9 do 1 i od 3 do 5.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Floryjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Dr. ANTONI KROKIEWICZ b. asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego, ordynuje w zakresie chorób wewnętrznych od 3 — 4 po południu.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Restauracye.

L. BOGUSIEWICZA, w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia polska i francuzka. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austryackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacye itp. Salę urządzono gustownie wynajmuje na wszelkie bale publiczne jako też i zabawy w ściślejszym kółku urządzane.

Ceny żądaniom odpowiednie.

Z powodu objęcia Restauracyi w Ogrodzie Strzeleckim w lokalu moim przy ul. Sławkowskiej dom W. Lenerta l. 6, I piętro, z dniem 1 maja wydawane zostają tylko obiady, śniadania zaś i kolacye w Ogrodzie Strzeleckim.

W ogrodzie polecam: mleko kwaśne i słodkie, kawę wyborną chleb wiejski z masłem

Wina oryginalne w doborowych gatunkach sprowadzone bezpośrednio. Piwo J. A. Synów. Wody mineralne. Bilard i kręgelnia.

JÓZEFA HORN.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesyonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Dalszy ciąg Przewodnika.

Zakład artystyczno-fotograficzny
WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, röjal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

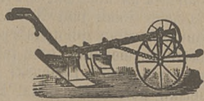
BRONISŁAW DOBRZAŃSKI w Krakowie, rynek główny l. 22, w domu WP. apt. Trauczyńskiego. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności wielki wybór obówia mężkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Maszyny rolnicze.

J. B. PRÜWER, w Krakowie ulica Floryańska L. 32.



Skład maszyn rolniczych z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Skład towarów norymbergskich i kolonialnych; wielki wybór paciorków i korali szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu. Przybory do robienia kwiatów. Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki w najlebszych gatunkach. Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie. Karty do gry. Wyroby tokarskie. Szczotki i Grzebienie. Papiery i Płótno introligatorskie. Wszelkie Przybory piśmienne i rysunkowe. Złoto do robót pozłotniczych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwiam. Handel założony 1774 roku.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. BRUNO HAHN (W. E. ANGELLUS) Kraków, ulica Grodzka Nr. 2. Wielki wybór haftów przyborów do haftowania, galanteryi, perfumeryi, rzeźb, zabawek, sznurówek, pończoch, koronek, szlarek, weloników, dodatków do damskiej i mężkiej krawieczyzny i towarów drobiazgowych. Główny skład nici maszynowych Brook'sa.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończoch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ. Pierwszy główny skład fabryczny farb i materyałów w Krakowie, Rynek gł., linia A-B Nr. 37 poleca: Farby pokostowe, lakiery powozowe farby cementowe i lapidonowe, Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p,

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości. Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smażonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI. Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelnią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

WŁADYSŁAWA SCHMIDTA cukiernia w Krakowie, ul. Szewska L. 27 poleca Szan. Publiczności cukry deserowe, Czekolki własnego wyrobu, kawę mrożoną, mazagran konserwy i soki wszelkiego gatunku, lody, pącz, paszteciki, kawa, herbata i czekolada o każdej porze. Przyjmuje zamówienia w zakres cukierniczy wchodzące po cenach umiarkowanych. Cukiernia moja znajduje się w bardzo ładnem położeniu przy plantacyach wraz z werandą letnią oraz otworzoną bardzo gustownie urządzoną werandą zimową oszkloną.

E. Pląskowski, cukiernia poznańska (obok teatru) poleca: wybór ciast wszelkiego rodzaju, tudzież cukry, pomadki, kandyzowane owocowe i t. p. cukiernicze wyrob.... Codziennie świeże babki do kawy.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów mężkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy mężkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

JÓZEFA BORZĘCKIEGO pracownia ubiorów męskich egzyst. od. r. 1873 przy ul. Jagiellońskiej Nr. 6. (I. piętro), poleca na sezon letni najwykwintniejsze ubiory dla Panów wykonane szybko tak z własnych, jak i powierzonych materyałów. Sądzę, że długoletnia i uczciwa działalność dostateczną jest reklamacyą, a zatem liczę na łaskawe względy.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMOŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr 24. (pod „Trzema dzwonami“) w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innyc metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reperacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srebra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srebra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli, rysunków lub fotografij i wykonywa takowe stylowo i z starannem wykończeniem. Złocenie, srebrzenie i t. d. w ogniu lub galwanicznie, wykonywa się w jak najkrótszym czasie. — Zamiejscowe obstalunki uskutecznia się odwrotną pocztą.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelcie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

J. BARBEROWSKI w Krakowie, Mały Rynek Nr. 2, poleca handel hurtowny i częściowy różnego rodzaju win, likierów, rosolisów, rumów krajowych i zagranicznych, spirytusów, koniaku francuskiego, porteru angielskiego. piwo Bock i zwyczajne na butelki i miarę. Handel hurtowny i częściowy rożnego rodzaju towarów korzennych, delikatesów. Herbaty chińskiej, jakoteż karawanowej rosyjskiej i oliwy prawdziwej nicejskiej. Główny skład: Świec stearynowych, kościelnych i stołowych Apollo, farb, lakierów, pokostów, wyrobów szczotarskich, cementu portlandzkiego i gipsu, politury, oleju lnianego, smarowidła i oliwy do wozów i maszyn
Główny skład DROŻDŻY. — Obstalunki zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 16 „DJABŁA“ 1890 r.

„USQUE AD FINEM.“

Narodowa epopea polska, z ust Prawdomira Lecha wyjął Zenon Młot.

(Ciąg dalszy).

Wieść o Lechu rozeszła się szeroko wszędzie,
Na najdalsze słowiańskiej krainy krawędzie.
Ludy wyszłe z pod jarzma najezdców północy,
Tu szukały obrony i tutaj pomocy;
Miłujący nad wszystko swobodę i wolność,
Gdy uczuli w rozstroju sił swych nieudolność,
Wszystkie razem plemiona łączyły się w zgodzie,
Bo zgoda jest podstawą istnienia w narodzie.
Więc Polanie, Wenedzi, Wilkowie, Chrobaci,
Wszyscy w sobie uznali w imię »słowa« braci,
I wszyscy się garnęli ochoczo do Lecha.
I wnet jedna przy drugiej złociła się strzecha,
I z dniem każdym osada coraz bardziej wzrasta,
Nie do wsi, lecz wielkiego podobniejsza miasta...
I tak wzniosło się Gniezno — kolebka ojczysta,
Stolica księcia Lecha. Chociaż przeszłość mglista
Pokrywa niepamięcią pomnikowe dzieła,
I to wszystko, o czem dziś bają tylko starzy.
Chociaż ostra dłoń czasu i tam gospodarzy,
Mnie z pamięci chwil owych żadna moc nie wzięła
Byłem małym wyrostkiem, gdy z ojcem przybyłem
Do Gniezna i raz pierwszy Lecha obaczyłem,
Jako w mieście zasiadał z starszyzną na radzie;
Pomnę dobrze, jak własną ręką snopy kładzie
Żytnie na wielki ołtarz ofiarny Swaroga,
Bo dzieło każde wszczyna najpierwej od Boga.
Błędne były te Bogi, ale wiara żywa,
I w jej imię się działy często wielkie dziwa;
Bóg prawdziwy na serca tylko patrzał czyste,
I zlewał swoją łaskę na gleby ojczyste.
A, Chrystus, do którego się później nawrócił
Lud słowiański, zapewne się w niebie nie smucił,
Nie odwracał oblicza od ziemi, bo zbrodni
Nie czynili, jak później synowie niegodni —
I bardziej pewnie kochał poganinów dusze,
Niż tych wiernych, co z krzyżem, jak faryzeusze
Szli, aby nim zasłaniać krwią zbroczone dłonie,
I miecz topić w niewinnych braci swoich łonie.
Pewnie milszą mu była ofiara pogańska,
Niż widok krwi niewinnej, którą dzicz germańska
Lała później — niewolę siejąc i zniszczenie,
A czyny zasłaniając ramionami krzyża
Zaiste lepsze czyste u pogan sumienie,
Taka wiara do Stwórcy prędzej serca zbliża!
Bracia! ja dziś się z wami do Chrystusa modlę,
Aby wrócił nas duchem do pogańskich czasów,
W przeszłość, kiedy nie umiał nikt postąpić podle
Nie znane bratobójstwa i niezgód, hałasów;
Kiedy człowiek nie usty lecz sercem był szczerszy
Wtedy, kiedy na niebie rok setny i pierwszy
Świtał złotą jutrzenką tej nadziei wielkiej,
Co ma pancerz stalowy na trud życia wszelki.
Dobrze było tam naszym nad Odrą i Wisłą,
Bo szczęście nie na krótką chwilkę im zabłysło,
Lecz miała towarzyszyć w dziejów życiu długiem;
Rolnik chodził swobodny po roli za pługiem,
I żył w ciszy, spokoju na ojczystej grzędzie —
Ja myślałem, że zawsze, na wieki tak będzie...
Lecz któż przyszłość przewidzi?
Na zachód od Odry,
Gdzie widać tylko równie i widnokrąg modry,
Mieszkał naród germański, pół dziki i zbrojny,
Nie lubiący spokoju, pohopny do wojny
I zaborów. I do dziś dnia jeszcze ten naród
Żywi w łonie swem żądzy tej przebrzydłej zaród;
Zawsze przemoc potęgą świętą u nich była,
Owo «faustrecht» zbójeckie i «przed prawem siła.»
To też wstrętne od dawna było nam to plemię,
Przed którem słoniliśmy od wieków swą ziemię,
Zawsze wrogiem był «Niemiec.» Takeśmy ich zwali,
Bo dla nas nierozumnym językiem gadali,
Dla nas byli niemymi . . . .
. . . .
Nasza mowa nie piękna? O na całym świecie
Piękniejszej, jako polska mowa nie znajdziecie,
Bo wszystko nią wyrazisz: smutek i wesele,
Czyli radość z kim dzielisz, czyli cierpisz wiele.
Tą mową rozmawialim po świątyniach z Bogiem,
Tę mowę wszyscy nasi bracia rozumieją —
Mamy ostre oręże do rozmowy z wrogiem,
I z wszystkimi rozmówim się jeszcze koleją.
Tak jak wówczas z Niemcami. Wsiedlim im na karki
I daleko od brzegów odpędzilim Warty;
Ilekroć razy było tak — historyi karty
Niech wam za mnie powiedzą i dzisiaj bismarki
Widzą, że duch w nas jeszcze wielki, jeszcze żywy,
Więc się boją i mszczą się lecz Bóg sprawiedliwy
Ukróci samowolę tej krzyżackiej rzeszy,
I nas łaską po wiekach cierpienia pocieszy.
Dzisiaj jestem zgrzybiały, lecz gdy wspomnę
Owe, gdyśmy z Germany chodzili w zapasy [czasy
Pod wodzą księcia Lecha — to mi głowa płonie,
I taktem gorączkowym obie biją skronie,
I dłoń się konwulsyjnie gorąca zaciska,
A z oczu mi młodzieńcza rzeźkość znowu błyska,
Żem gotów iść na wroga i ciąć lepiej może
Niż wy, blade wnuczęta, o cytryn kolorze,
Z rozumami doktorów, w sercu bez miłości,
Coście przyszli wykazać Ojczyzny słabości
Jak obcy, nie synowie ukochanej matki,
Gotowi za nią oddać chętnie krwi ostatki!
. . . .
A wy, pocoście przyszli herbowi panowie?
Dla was pewnie rozkoszy nie będzie w mej mowie..!
Po co słuchać przyszliście? No, może drwić chcecie,
Gdy w mych słowach zbyt gorzką prawdę odnaj-
[dziecie?
Precz odemnie! Ja szlachtę znam — lecz szlachtę
[ducha,
Szlachtę czynu i pracy, — co nie była głucha
Na potrzeby narodu — lecz z Lechem pospołu
Po dniach pracy na roli, po chwilach mozołu,
Rzuciwszy pług i lemiesz — jęła za szablicę,
I ochotnie szła bronić ojczystą ziemicę,
Choć nikt jej za te czyny nagrody nie dawał,
Choć nic więcej nie mieli — tylko ziemi kawał
Na której ich synowie żyli — wnuki potem —
A za czyny »szlachetne“ mieli „szlachty“ miano —
Nie jak dziś . . . .
Wy odstąpcie! Zbliżcie się tu biedni oracze!
Co? Wy macie łzy w oczach? Wstyd! dziś nikt nie
płacze,
Oprócz rosy na polu! Ja wiem, co was boli...
Że serc wspólnie cierpiących nie macie w niewoli.!
Lecz pocieszcie się bracia!
I ja byłem smutny,
Kiedy wyrok Marzanny zimny i okrutny
Przyszedł na Ojca Lecha — więc syt cześci, chwały,
Legł snem wiecznym w swéj ziemi, jako kłos doj-
rzały....!
Pomny dobrze — dzień smutny był zimny i chmurny
Gdyśmy prochy tak drogie składali do urny,
I łzy roniąc serdeczne po tak dobrym księciu
Chodziliśmy w żałobie rok bez dni dziesięciu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z autonomicznych sfer.

Wydawać się może, że to co piszę jest nie prawdą lub przesadą, że umieszczam te urywki — li tylko gwoli zabawienia i rozśmieszenia czytelników... Niestety! najprawdziwszą podaję prawdę... Wszystko to zdjęte z natury... z ludzi żywych... z faktów rzeczywistych...

Marszałkiem powiatowym w Honorowie był pan Baron X. — P. Baron tak gospodarował oddziedziczonym po stryju majątkiem, że dobra będące od wieków w jego rodzinie sprzedał żydowi... Podaję szanownemu czytelnikowi fakta z gospodarki Barona w powiecie jako Marszałka:

I.

Kandydat na sekretarza.

Pewnego pięknego wiosennego poranku w roku 1889 zajechał przed dwór p. Barona Marszałka; chłopski wózek. Z wózka wysiadł dwudziesto - kilko letni chłopak, blondyn, odznaczający się nadzwyczaj.... dużymi nogami...

Przedstawił się Baronowi jako Rola, syn zbankrutowanego właściciela dóbr z Królestwa...

— A! — zawołał p. Baron — Rola... Rola. . znam ojca pańskiego znam... nie jedną butelkę wina wypiło się razem.... Oj! lubił stary hulać... lubił... Dziewczęta oj... dziewczęta kosztowały go nie mało!.. więc wasze Żabki poszły między ludzi?...

— A poszły!...

— A ojciec?...

— Ojciec służy za ekonoma...

— A dzieci dużo?...

— Nas trzech braci i siostra, przyjechaliśmy do Galicyi za chlebem...

— Rozumie się.. za lekkim.. lekkim chlebem.. dzieci obywatelskie!.. pracować nie mogą, ja to rozumiem!.. wszak tak?..

— Tak niby... tylko że siostra....

— No.. i siostra lekki chleb znajdzie, byle ładna to znajdzie protektorów... to.. to... znamy się... No.. i wy znajdziecie, przecie dla obywatelskich synów trzeba coś zrobić...

— Panie Baronie! ja już przed kilkoma miesiącami umieściłem się jako kancelista Rady powiatowej w Osłowie...

— A widzisz...

— Ale nie wiem co z młodszym bratem robić?...

— Bagatela! znajdzie się rada... kiedy jesteś od kilku miesięcy kancelistą Rady powiatowej, to możesz być i sekretarzem. Widzisz ja mam sekretarzem Rady powiatowej doktora praw, ale to syn urzędnika: wielki „mudrahel“... na co nam zresztą mądrego?.. Im głupszy tem lepszy. Ty naprzykład...

— Panie Baronie! — co się mnie tyczy... to ja...

— Wiem... wiem... chcesz powiedzieć, żeś ty w sam raz dla Honorowa... Tak... tak... będziesz u nas sekretarzem, a młodszy brat na twoje miejsce kancelistą w Osłowie... Konkursu i tu i tam rozpisywać nie potrzeba....

. . . .

Na wniosek marszałka Barona — usunięto doktora praw — wskutek **nie udolności** — z posady sekretarza w Honorowie. — 13. maja wniósł p. Rola podanie, a 14. maja zjechała się umyślnie honorowa szlachta w Honorowie i „pana brata“ mianowała sekretarzem. Następnego zaś dnia mianowano znów w Osłowie w miejsce starszego p. Roli, młodszego p. Rolę kancelistą.. Jak obydwaj urzędowali i urzędują pomówię w dalszych numerach....

A. B.

PRZY UJŚCIACH.

Rzeki i lądy w jedne biegną tory —
Do ujść swych. — Siewcy siłą rzutu parte:
W toń wielowładnych.—Pląsa strumyk skory
Obsaczon kwieciem — za niańkę i wartę —
I choć sam sobą, jest do słusznej pory....
To sił nie mając w dobę życia czwartę...
Dó tej wybranej... wyciąga ramiona,
Jako w objęcia — swego... ubóstwiona!

Inny kapryśny, uparciuch z kolebki...
Figluje, bryka, w koziołkach się mota —
Im bardziej starszy tem on więcej krzepki,
Niebaczny — wdowa — czyli to sierota —
Jakby mu w młynie brakło jednej klepki —
Po jarach błądzi — kędy wolność złota...
— Ale w czas wraca — o! zawrócić musi!
Do swej jedynej, potężnej matusi.

A one znowu — wszystkie, krocząc społem
Jako narody w ocean ludzkości,
Przed stopy morza upadają czołem —
Ciche, spokojne... aż się nań zagości
Zaborca chciwy — z torturowem kołem...
Pędząc, którędy za łupem najprościéj, —
To jak szatany skłębione wypadną!
I samozwańców postrącają na dno!..

Fr. Lasocki.

Sprawy teatru.

I.

Kiedy w roku zeszłym Sejm krajowy na wniosek posła Koziebrodzkiego polecił Wydziałowi aby się zajął sprawą teatrów subwencyonowanych — to jak wiadomo Wydział przedłożył zaproszonej ankiecie kwestjonarz w którym stało jako pierwsze pytanie: czy teatr ma się stać nadal przedsiębiorstwem krajowem, czy też jak dotąd pozostać przedsiębiorstwem prywatnem. Kwestja ta nie została rozstrzygniętą stanowczo — czemu się wcale nie dziwię, bo trudno zmizerowanym chudeuszom brać na barki taki ciężar pod którym uginają się że tak powiem atletyczne ramiona zamożnych krajów. Wśród dalszej dyskussji p. Koźmian przedłożył dwa zdrowe wnioski, wnioski świadczące o jego znajomości: nieodzownych potrzeb dobrego bytu sceny — któreznalazły aprobatę. Nasuwa mi się tutaj uwaga, że ułożeniem kwestjonarza nie zajmowali się specjaliści — albowiem prócz treści zawartej w przedłożonych wnioskach p. Koźmiana — sprawa teatru narodowego wymaga wiele innych omówień również jak powyższe wnioski przemilczanych w kwestyonarzu. Najważniejszą i najbardziej zasługującą na uznanie z wszystkich poruszonych kwestyj jest oświadczenie ankiety, że Wydział krajowy ma prawo — a więc i obowiązek: rozpatrzenia kwalifikacyj dyrektora subwencjonowanego teatru — i w braku takowych odmówienia subwencji.

Śmierć Dobrzańskiego uczyniła teatr lwowski niby piłką, którą sobie z rąk do rąk rzucają różni rozbawieni amatorowie i strzępiąc ją ze szkodą prawego właściciela, do tego stopnia już styrali, że nie długo i dziur porobionych nie będzie można czem i jak załatać. Obecny amator p. Schmit, dorwawszy się do piłki, zdobył się na koncept nie lada. Palnął nią o kamień umyślnie i rozpłatał paskudnie, co mu następnie dużo wstydu i kłopotu przyniosło. — Cała ta dla miłego grosza wszczęta awantura z artystami— w charakterze plantatora z nowo nabytymi niewolnikami — późniejsze z nimi kompromisy, biorące go znowu jak dziecko w powojniki — dominujące między innemi ułomnościami: lekceważenie pierwszorzędnych sił artystycznych — wmawianie w samego siebie: że się posiada jakiś przywilej na bezkarne robienie figlów szkodzących teatrowi — wszystko to, czem dotąd zaznacza swe postępowanie, jest czémś takiem, że gdyby Wydział krajowy znalazł się dzisiaj w potrzebie rozpatrzenia kwalifikacyj p. Schmitta — musiałby mu w rezultacie wyperswadować, że obejmując berło teatralne, minął się fatalnie z powołaniem swojem.

Przed miesiącem wyczytałem w N. Reformie, że p. Tadeusz Pawlikowski obejmuje w przyszłym sezonie: artystyczne kierownictwo teatru krakowskiego. Aczkolwiek N. Reforma zapewniała, że jest to tylko wiadomość błąkająca się po warszawskich pismach albowiem o ile jej wiadomo umowa między p. P. a dyrekcją teatru jeszcze podpisaną nie została — przecież to „jeszcze“ nasuwało myśl, że sprawa tej zamierzonej spółki musi być w toku — zwłaszcza, że p. Tadeusz Pawlikowski jest synem znanego literata a jednego z głównych członków redakcji tego dziennika. Przyznaję się, że wiadomość ta sprawiła mi pewien rodzaj niesmaku. Przed oczami stanęła dyrekcja teatru lwowskiego — i nasunął się wykrzyk szambelana w Jowialskim: Drugi taki sam! W istocie pomiędzy p. Szmittem a p. Pawlikowskim Tadeuszem zachodzi pewne pokrewieństwo myśli w usposobieniach dyrekcyjnych — a mianowicie: p. S. w despotycznym nastroju swego ducha rozpoczął karjerę: pozbywaniem się ludzi potrzebnych dla tego tylko, że jego własne **ja** znieść ich nie może — a p. P. jeszcze nie rozpoczął karjery jak fama głosi zdecydowanej — a już narzucił p. Gliksonowi usunięcie ludzi potrzebnych i użytecznych bardzo, dla tego tylko, że również jego własne **ja** znieść ich nie może.

Ponieważ w artykule N. Reformy o którym poprzednio mówimy jest wyrażonem uznanie dla dyrekcji teatru za zamiar obrania artystycznego kierownika z po za grona artystów — a przytem nadzieja, że dobro sceny ustali się dopiero samą siłą rzeczy — jeżeli warunki z jakiemi się spotka p. Tadeusz Pawlikowski jako nowy kierownik, przyjaźniej się ukształtują od tych jakie niegdyś stanęły na przeszkodzie kierownictwu p. Zygmunta Sarneckiego; muszę tu wypowiedzieć otwarcie, że owa argumentacja nie może w żaden sposób zaspokoić uprawnionych oczekiwań, będąc tylko zręcznem zestawieniem gołosłownych frazesów. Jakkolwiek nie należy tu do rzeczy prosić autora o szczegółowsze wyjaśnienia powodów, które stanęły na przeszkodzie kierownictwu p. Sarneckiego — przecież o tyle znam potężny zasób wiedzy artystyczno-literackiej p. Sarneckiego, że żadnym argumentacjom nie dam wmówić w siebie ażeby mógł p. Tadeusz Pawlikowski stać się wyrównywującym jego następcą.

Bardzo być może, że się mylę — że kilkunastoletnia praktyka wprowadzi na drogę pożytecznej pracy dla teatru, tego, który niedawno w charakterze recenzenta chciał pić atramentem zdrowie pewnego autora sztuki, nie zastanowiwszy się nawet jakąby mógł szkodę wyrządzić jego żołądkowi atrament dziś fabrykowany — ale myślę, że gdyby także znalazł się Wydział krajowy w potrzebie rozpatrzenia kwalifikacyj artystycznych p. P. musiałby mu również w rezultacie perswadować, że pragnąc objąć stanowisko dyrektora artystycznego w teatrze krakowskim mija się z powołaniem swojem.

W wagonie-

(Grzeczność czy impertynencya)

A. (potrącony laską przez nie uważnego B) Ależ panie! mój nos.

B. (z ukłonem) Bardzo mi przyjemnie Go poznać, pozwoli pan dobrodziej że mu nawzajem przedstawię.... moją laskę.

Uwzględniając brak zdrowej, smacznej a zarazem przystępnej dla licznej Inteligencyi jadłodajni, otwartą została przed 2 laty

przy ulicy Floryańskiej l. 15, I. piętro
(nad apteką Wgo K. Wiszniewskiego)

KUCHNIA LITEWSKA

w której śniadania, obiady i kolacye przyrządza się **sposobem domowym**, wszystkie potrawy li tylko na świeżem maśle.

Obiad z 2 potraw 27 ct., miesięcznie zlr. 7·50
„ 3 „ 37 „ „ „ 10·—
„ 4 „ 47 „ „ „ 12·—

KOLACYA:

Beufsteak . . . . . . 30 ct.
Kotlet . . . . 20 „
Rozbratel . . . . . . 25 „

Obiad od wpół do 12 do 6 — kolacya do 10.
Kuchnia ta prowadzona sumiennie i wzorowo zyskała szeroki rozgłos.

ZARZĄD

Dr. S. Skobel

SPECYJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH i SYFILISTYCZNYCH

mieszka obecnie

w Rynku głównym, Nr. 23, II piętro,

gdzie księgarnia Gebethnera i Sp.

ordynuje jak dawniej od godz. 2 do 5 po południu.

Za

40 kr.

może się każdy chory sam o tém przekonać, że **prawdziwy kotwiczny Pain-Expeller** w samej rzeczy najlepszym jest środkiem na reumatyzm, podagrę, rwanie w członkach, bole biodrowe, nerwobóle, kłócie w boku i w wszelkich zaziębieniach. Działanie jego jest tak szybkie, że zazwyczaj ustają bole już po piérwszem nacieraniu. Cena 40 i 70 kr. za flakon; na składzie w aptekach. — **F. Ad. Richter & Cie.**, Rudolstadt, New-York, Londyn itd.

WOJNA EUROPEJSKA

najnowsza gra towarzyska,

do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach.

Nakład W. Krzystofowicza w Krakowie.

Przypadek!!

Z powodu kończącego się sezonu, udało mi się nabyć od pewnej fabryki cały jej zapas **Chustek dużych**; jestem zatem w możności każdej damie dostarczyć taką wielką, grubą i ciepłą **chustkę** po cenie

l. złr. 35 kr. w. a.

Te najmodniejsze chustki są koloru szarego (trzy odcienia jasno średnio i ciemno szare) z delikatnemi frandzlami z ciemną bordurą — są one półtora metra długie i półtora metra szerokie. Jestto więc miara największych chustek.

Rozsyłka za zaliczką pocztową zakład rozsyłkowy

Exporthaus

(D. KLEKNER)

Wien, I. Postgasse 20.

500

razy powiększony widzi się każdy przedmiot przez nowo wynaleziony

CUDOWNY MIKROSKOP KIESZONKOWY

dlatego tenże nieodzownym jest dla każdego przemysłowca, nauczyciela, studenta a nawet potrzebnym i pożytecznym jest dla każdego gospodarstwa domowego do badania potraw i napojów, do którego dołączoną jest także lupa, która dla krótkowidzów do czytania nadzwyczaj pożyteczną jest

tylko 1 złr. 25 ct.

za sztukę.

D. Klekner, Wien, I. Postgasse 20.

ANTONI ROZMANIT

KRAKÓW,

Fabryka parowa Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej

W RAKOWICACH POD KRAKOWEM.

Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. ministerstwa handlu i rolnictwa.

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji sztucznej i kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach). Surogat Kawy w szklankach, Kawę śrótową francuską Rozmanita. Cykorją krakowską gorzką. Kawę figową. Cykorjową Kawę perłową (nowość). Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową. Kawę żołędziową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne. żywie niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich.

Do nabycia we wszystkich handlach.

(NADESŁANE).

Einladung zur Pränumeration auf die

„Wiener Allgemeine Zeitung“

sammt

„Oesterreichischer Lloyd“.

Die »Wiener Allgemeine Zeitung« ist ein entschieden freisinniges Blatt, welches die Erscheinungen des politischen, socialen und wirthschaftlichen Lebens mit vollster Unbefangenheit und Freimüthigheit bespricht.

Die »Wiener Allgemeine Zeitung« ist das einzige

täglich um sechs Uhr Abends

erscheinende Wiener Journal und ist somit allen Morgen- u. Abendblättärn, nachdem das Blatt noch mit den Abendzügen versandt wird, **um mehr als 12 Stunden voraus.** Die »Wiener Allgemeine Zeitung« ersetzt also dem Provinzleser nicht nur jedes andere Wiener Blatt sondern bringt ihm auch die neuesten Nachrichten **am frühesten zur Kenntniss.**

In der »Wiener Allgemeine Zeitung« erschein täglich, gegen alle anderen Blätter gleichfall mit einem Vorsprung von 12 Stunden, das voll ständige Cursblatt der Wiener Effecten-Börse sowie, die Abendcurse, ferner die Notirungen Budapest, Berlin, Paris, Frankfurt, London u. anderer Bankplätze.

Die »Wiener Allgemeine Zeitung« bringt neben täglichen Feuilletons auch die neuesten Romane der beliebtesten Schriftsteller. Noch im Laufe dieses Monates beginnen wir mit der Veröffentlichung des überaus spannenoen Criminal romanes **„Hand und Ring“** aus der Feder des bekannten und beliebten Romanciers **A. K. Green**

Pränumerations-Preise.

Für die Provinz: Versendung mit den Abendzügen inclusive Postversendung: Ganzjährig fl. 15. Halbjährig fl. 7·50. Vierteljährig fl. 3·75. Monatlich fl. 1·30 — Einzelne Exemplare bei den Verschleissern in der Provinz 5 kr. Allen Zuschriften an die Expedition ist die Adressschleife beizufügen, unter welcher das Blatt bisher versendet wurde. Neu eingetretene Abonnenten wollen ihre Adresse genau angeben.

Mit 1. Juli 1890 neu eintretenden Abonnenten liefern wir die bis dorthin erschienenen Fortsetzungen des Green'schen Romanes **„Hand und Ring“** gratis nach.

Die Administration der „Wiener Allgemeinen Zeitung“ IX., Berggasse 19.

SELLER i MENASCHE

w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej L. 71

polecają swój bogato zaopatrzony

SKŁAD SZKŁA KRAJOWEGO i BELGIJSKIEGO

do okien różnej grubości.

LUSTER

pojedynczej i podwójnej grubości tak w ramach orzechowych jako też i pozłacanych.

Konsolki z płytami marmurowemi i t. p.

WIELKI SKŁAD SZTAB ZŁOCONYCH.

!Ceny zniżone!

!CENY ZNIŻONE!

WSZYSTKICH TOWARÓW GALANTERYJNYCH

pod firmą

J. ZAPŁATALSKI

w Rynku głównym, w Krakowie,

a mianowicie: Artykułów podróżnych, **kufrów** w fasonach francuskich oraz system Amerykański niklową blachą krytych. Płaszczy gumowych Angiels. w modnych fasonach damskich i męskich — Wózki z rzemieniami — Płaszcze od prochu — Czapki, pantofle ranne i do podróży, z krótkimi cholewkami — Kamaszki płytkie z gumowemi podeszwami — Kapelusze gumowe dla dam itp.

Poleca się w wielkim wyborze przybory do toalety dams i męs. Perfumerye Ang. i Franc. — Prawdziwa woda kolońska — pudry — mydła szczotki, grzebienie, lustra Wody toaletowe — Krawaty męskie — Laski — Rękawiczki — Pończochy, skarpetki — Modne tiule na woalki.

Mydło Warszawskie „Pulsa“ — i Gust. Stuerner.

Warszawskie gilsy do papierosów z prawd. francuskiej bibułki „Le Houblon“ za 1000 sztuk fl. 1·20 — 100 szt. 12 ct.

!Ceny zniżone!

SKŁAD
RADZISZOWSKIEGO PIWA BUTELKOWEGO

w Krakowie Plac Maryacki L. 3,

poleca swój wyrób krajowy a mianowicie

PIWO MARCOWE TRANSWERSALNE i PORTER

znanej dobroci w butelkach z patentowanemi zameczkami porcelanowemi, opatrzone firmą **„Albin Kolloros Radziszów“**, w których piwo doskonale się utrzymuje.

Ceny bardzo tanie,

odstawa do domu (przy odbiorze najmniej 10 butelek) bezpłatnie.

W lokalu przy placu Maryackim pod Nr. 3, wyszynk tego piwa na szklanki, oraz dobra i tania kuchnia.

O łaskawe względy uprasza z poważaniem

Albin Kolloros.

H. KRETSCHMER

w Krakowie, Rynek główny Nr. 10.

HANDEL
TOWARÓW KORZENNYCH I NORYMBERGSKICH,

Skład artykułów religijnych jako to:

Różańców, Koronek, Krzyżyków, Medalików, różnych Paciorków i wielki wybór Obrazków świętych.

Poleca się łaskawej pamięci Sz. Publiczności.

Na składzie najlepszy lakier do zapuszczania posadzek.

Ceny bardzo nizkie.

SKÓRKI JELENIE.

PRAWDZIWE ZŁOTO I METALE.

ROMAN DROBNER

w Krakowie, Plac Szczepański Nr. 3.

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH, ŻELAZNYCH i NORYMBERGSKICH

SKŁAD PORTLAND-CEMENTU i GIPSU

WSZELKICH FARB, LAKIERÓW, BRONZU, PENDZLI

patronów malarskich, różnych szczotek,

tudzież masy do zapuszczania podłóg, schnącej w trzech godzinach.

WSZELKIE TŁUSZCZE NA RZEMIENIE

i smarowidło belgijskie na wozy.

Wielki wybór biczysk, batów, szpicrutów i lasek spacerowych.

PENDZLE ARTYSTYCZNE.

GĄBKI WSZELKIEGO GATUNKU.

WANNY DO OGRZEWANIA

PRYSZNICE, SYCBADY, KLOSETY POKOJOWE

WYROBU WŁASNEGO

przewyższające trwałością i wykonaniem wyroby zagraniczne,

poleca

KAROL MARKUS blacharz,

w Krakowie, ulica Szpitalna Nr. 18.

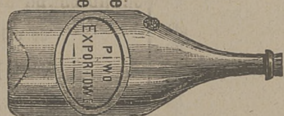
NAJWIĘKSZY WYBÓR NACZYŃ KUCHENNYCH

i Samowarów Tulskich.

J. Ripper w Krakowie.

poleca szanownej Publiczności, skład piwa krajowego i zagranicznego





Pilzneńskie — Exportowe

Pilzneńskie — Wystałe.

Ołomunieckie — Marcowe,

Ołomunieckie — Wystałe.

Okocimskie marcowe,

" wystałe.

Piwo w butelkach i w beczkach.

HOTEL EUROPEJSKI

W KRAKOWIE

przy dworcu kolei żelaznej — obok stacji kolei konnej.

Nowo zbudowany, mieszczący **80 pokoi gościnnych**, stajnie, wozownie.

Restauracya w miejscu.

Pokoje z pościelą po cenie **60 ct.** za dobę i wyżej. — zaś **miesięcznie** po cenie **od 15 złr.**

Koncesyonowany przez Wys. c. k. Namiestnictwo Galicyjskie

DOM ZDROWIA

Dra Lustgartena i Wilczyńskiego

otwartym został d. 18 Lutego r. b.

w Krakowie, przy ulicy S-tej Agnieszki, l. 5. Dz. VII. Stradom.

W umyślnie na ten cel wykwintnie i wzorowo hygienicznie urządzonym budynku z osobną salą operacyjną, celem przyjmowania wszelkich chorych **z wykluczeniem zakaźnych i umysłowych.**

Cena znakomicie wentylowanego, z komfortem umeblowanego, oddzielnego pokoju, wraz z pościelą, żywnością, winem, opałem, światłem, troskliwą **opieką lekarską** na miejscu, wyuczoną, chętną dzienną i nocną usługą, używalnością kąpieli i t. d. wynosi od 4 złr. w. a. dziennie.

Wyjaśnień ustnych lub piśmiennych udziela w każdej chwili zarząd.

FABRYKA

WÓDEK ZDROWOTNYCH

Jaśnie Oświeconego

Księcia Maurycego Montlearta Saxe Courlande i Sp. w Izdebniku,

poleca swoje wyroby jako to:

wódek słodkich Jarzębinki i Koniferynki i wódki niesłodzonej Jarzębiaku (Cognac aux Sorbes).

Wyroby te odznaczone zostały na Wystawie krajowej 1887 r. w Krakowie srebrnym medalem rządowym, i medalem Komitetu Wystawy.

Badanie chemiczne tych wyrobów przeprowadził Wny pan Dr. Medycyny Aleksander Stopczański, profesor chemii lekarskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. — Na podstawie tego badania uznane zostały **wyroby fabryki Izdebnickiej:** Jarzębinka, Koniferynka i Jarzębiak, jako prawdziwe **dobre fabrykaty** tak pod względem swych właściwości, jako też pod względem sposobu przyrządzenia.

„Wyroby te odznaczone zostały na wystawie krajowej 1887 w Krakowie srebrnym medalem rządowym, i medalem Komitetu Wystawy.“

Poczuwamy się do obowiązku przestrzedz Szan. Publiczność, że pojawiają się w handlu wyroby, szczególnie pod nazwą „Jarzębinka“, które zawierają przymieszkę wątpliwej wartości. Etykiety na butelkach wódek Izdebnickich są zaopatrzone herbem Jego Wysokości Księcia Montlearta, zaś kapsle na korkach ochronną marką fabryczną.

Wyroby nasze dostać można w Krakowie w sklepach pp. Feintuch, Hawełka, Jawornicki i Janiga Mikuszewski et Zygadłowicz, Wentzel, oraz w restauracyi p. Bogusiewicza i p. Pajączkowskiego w resursie i w cukierniach pp. Redolfiego i Roszkowskiego.

Zarząd fabryki wódek zdrowotnych Ks. Montlearta w Izdebniku.

A. BIASION w KRAKOWIE

optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego.

Magazyn założony w roku 1801.

skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych.

Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku.

Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich.

Wszelkie reperacye uskuteczniają się natychmiast.

PRZYBORY RÓŻNE: do PISANIA, RYSOWANIA i MALOWANIA.

Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi **monogramami oblong.** Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

JAN BAJER

magazyn i fabryka wyrobów tokarskich

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 15, w domu Wgo Goebla,

poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów jakoto: **cybuchy z bursztynami, wiśniowe, tureckie, badeński i z jaśminu, cygarniczki, fajki piankowe, laski, kije bilardowe szachy, arcaby, domina itd. Wszelkie przybory do bilardów. Wybór portmonetek.**

Kręgle, kule, krikiety.

za dobry gust rzetelne wykonanie roboty oraz przystępne ceny ręczy

SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH.

WINO

z najlepszych winnic białe i czerwone węgierskie, austryackie i wszelkie gatunki win zagranicznych

na butelki i beczki

poleca po bardzo umiarkowanych cenach

Dom handlowy i właściciel winnic szlachetnych w Szegich przy Tokaju

H. FRITSCH

Mały Rynek Nr. 1.

Koncesyonowany Zakład Pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI

ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18,

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów

i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Telegramy: **A. Szafrański, Kraków.**

HANDEL
Korzeni win i Delikatesów
POD „PALMĄ“
Antoniego Hawełki
W KRAKOWIE,

przeniesiony został z Linii A-B do gmachu **„Krzysztofory“** również w Rynku głównym przy rogu ulicy Szczepańskiej.

Sklep frontowy odosobniony od bufetu dla osób kupujących, zaopatrzony w najświeższe **towary kolonialne, owoce, wina i delikatesy.**

Przy handlu znajdują się obszerne lokale, oraz oddzielne gabinety urządzone do śniadań i kolacyi z osobnym wchodem.

W handlu zamawiać można ryby **morskie, dziczyznę**, wszelkiego rodzaju **pasztety z dziczyzny** własnego wyrobu na zimno i gorąco, — **galantyny, rolady z prosięcia, galarety, majonezy z ryb, auszpiki** i t. p. — **Kanapki** (Saudwicze) tak mięsne jako i postne. — **Ceny stałe.**

KSIĘGARNIA
J. K. ŻUPAŃSKIEGO & K. J. HEUMANNA
w Rynku głównym (pałac Spiski),

utrzymuje na składzie najświeższe nowości polskie, niemieckie, i francuskie ze wszystkich działów literatury i rozsyła takowe do łaskawego przejrzenia.

Niemniej utrzymuje wielki wybór książek do nabożeństwa w oprawach od najskromniejszych do najwykwintniejszych po umiarkowanych cenach.

Poleca dalej dzieła illustrowane odpowiednie na upominki oraz książki dla młodzieży.

Przyjmuje prenumeratę miejscową i zamiejscową na wszystkie czasopisma, wychodzące tak w kraju jak też i za granicą, odsyłając Szanownym Abonentom miejscowym takowe do domu bez żadnej dopłaty.

Zamówienia z prowincyi uskuteczenia się odwrotną pocztą.

Katalogi na żądanie franco.

W. E. Angelus
dawniej F. BRUNO HAHN

Kraków, ulica Grodzka Nr. 2.

WIELKI WYBÓR HAFTÓW

przyborów do haftowania, galanteryi, perfumeryi, rzeźb, zabawek, sznurówek, pończóch, koronek, szlarek, weloników, dodatków do damskiej i męskiej krawieczyzny i towarów drobiazgowych.

Główny skład nici maszynowych Brook'sa.

CUKRY DESEROWE, Czekoladki, Parmelki, Pierniki Petifours, Herbatniki oraz Bisquits, de Reims, (biszkopty francuskie) poleca

CUKIERNIA ADAMA ROSZKOWSKIEGO
W KRAKOWIE, Rynek główny, róg ul. Szewskiej,

TORTY FANTAZYJNE (okolicznościowe), PIRAMIDY, **LODY** przez sezon zimowy.

„Przybory do podróży“
jak: kufry, torby, neccesery, worki na bieliznę i parasole, poduszeczki kieszonkowe, pledy, koce i t. p.

Płaszcze od prochu i gumowe nieprzemakalne od deszczu

od 2 złr. 50 ct. wyżej.

WSZELKIE GATUNKI RĘKAWICZEK MĘZKICH i DAMSKICH WŁASNEGO WYROBU.

Kapelusze męzkie filcowe.

w wielkim wyborze, po cenach przystępnych poleca magazyn

BR. BILEWSKICH

w Krakowie, Rynek Nr. 4.

KOKS.
Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie

koksu naszego

w warsztatach kuźniach i gospodarstwach domowych sprzedajemy

KOKS GAZOWY

wyrabiany znajlepszych tłustych węgli po cenie **65 centów** za cetnar cłowy (1 złr. 30 ct. za 100 klgr.)

Na żądanie dajemy Koks maszyną łamany i odstawiamy do domu.

Zarząd gazowni miejskiej.

NAJTRWALSZA PAMIĄTKA

uroczystości 4 Lipca 1890 r.

MEDALION

ścienny metalowy,

22 centimetrów w kwadrat, przedstawiający profil twarzy

ADAMA MICKIEWICZA

W RZEŹBIE WYPUKŁEJ.

Sztuka 1 złr.

Do nabycia u wydawcy:

W. KRZYSZTOFOWICZA

Rynek A-B 37

i we wszystkich pierwszorzędnych handlach.

!!NA SEZON!!

GRY TOWARZYSKIE

(krokiet, wolant, kręgle itp).

„HAMAKI“.

PŁASZCZE GUMOWE.

Przybory do kąpiel

POLECA

PO NAJTAŃSZYCH CENACH

W. KRZYSZTOFOWICZ

Kraków, Linia A—B, Nr. 37.

NA SEZON.

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. BEYER i SPÓŁKA

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

CENNIK.

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za $^1/_2$ tuzina złr. 1·20 do 1·50.

Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.

$^1/_2$ ***tuzina*** lnianych ***chustek*** do nosa cnt. 90, 1·20, 1·40 1·70 do 4.

$^1/_2$ ***tuzina*** prawdziwych francuskich batystowych ***chustek*** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.

$^2/_2$ ***tuzina*** angielskich batystowych ***chustek*** do nosa z najmodniejszemi brzegami w różnych kolorach ct. 60, złr. 1, 1·20 do 3.

1 ***sztuka*** (37 łokci albo $23^1/_2$ metr.) dobrego ***płótna*** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.

1 ***sztuka*** (37 łokci albo $23^1/_2$ m. m.) $^4/_4$ i $^4/_5$ szląskiego ***płótna*** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 1[.] 14 i 16.

1 ***sztuka*** (63 łokc albo 39 m.) $^5/_4$ holendersk. ***weba*** złr 21, 23, 25, 2[.], 30, 37, 42 i 50.

1 ***sztuka*** (63 ł. albo 42 ...) $^9/_8$ i $^5/_4$ ***prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku*** od złr. 22 do 60.

1 ***tuzin ręczników*** lnianych od złr. 4 do 12.

1 ***sztuka*** $^3/_4$ lnianego ***płótna*** na 6 prześcieradeł ***bez szwu*** od 15 do 21.

Szafon na bieliznę męską damską od centów 25 do 50 ct. za metr.

Serwety różnej wielkości od $^8/_4$ do $^{10}/_4$ i $^{16}/_4$ jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.

Z ***szafonu*** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.

Z dobrego ***holenderskiego*** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w ***lepszym gatunku*** z haftem ***ręcznym*** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.

Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.

Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.

Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.

Z hawtowanemi wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.

Ogony z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.

Haftowane ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.

Haftow. ozdobne lub okładane piką złr. 2·90 i 2·30.

Koszule męzkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holenderskiego złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony męzkie.

Z angiels. piki, wszelkiej wielk. od złr. 1·25 do 1·40

Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męzkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurency.

Z wysokim szacunkiem **Filia: M. BEYER 1 Spółka.**

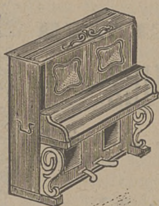
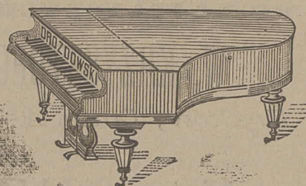
Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Porębski & Zimler
(dawniej Józef Riedel)
w Krakowie, Rynek gł. l. 8,
polecają:
SKŁAD TOWARÓW DROBIAZGOWYCH
dla domowego użytku,
PRZYBORÓW do KRAWIECZYZNY
Robót ręcznych
oraz materyałów różnego rodzaju do robót szydełkowych, drutowych, do haftu itd.
Wybór przyborów i materyj kościelnych.
Pracownia szat kościelnych.
SKŁAD HERBATY.
Bawełny: saskie, lipskie i harlandzkie
NICI
do maszynowego szycia z angielskich fabryk.
Towary galanteryjne, skórzane i na drzewie rzeźbione.

WYRÓB KRAJOWY.

GWARANCYA!

GWARANCYA!

Jan Drozdowski
FABRYKA FORTEPIANÓW.

Zakład fotograficzny
A. SZUBERTA
Kraków, ul. Krupnicza 7.
(Filia w Szczawnicy „Dworzec gościnny“)
wykonuje wszelkie roboty z precyzyą
a po umiarkowanych cenach.

ZAKŁAD POWROŹNICZY APOLINAREGO WELCZOWSKIEGO
który w tym zawodzie pracuje od 1845 r.
w Rynku, w domu Wgo Czynciela, obok kościoła św. Barbary.

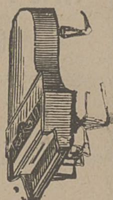
Skład mój powozów różnego gatunku, do wszelkiego użytku, zrobionych z najlepszych konopi i jak najdokładniej tak, że takich nie dostanie u żadnego powroźnika — za co ręczę. Oprócz tychże wyrabiam **taśmy na popręgi do siodeł i na uździenice** w najpiękniejszych kolorach i w dobrych gatunkach; **parciane pasy do maszyn,** które się nie ciągną. Wszystkie te wyroby sprzedaję po cenach sumiennych, możliwie niskich, przypominam jednak zasadę; że co tanio to drogo, a co drogo to tanio.

Liny wszelkiego rodzaju, różnej grubości i długości, każda lina jest obliczona co do siły ile cetnarów zniesie. — Co do trwałości moich lin mogą dać świadectwo Wielm. PP. Inżynierowie i Budowniczowie.

Polecając się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności, pozostaję z szacunkiem

3-16 **APOLINARY WELCZOWSKI.**

TANIEJ NIŻ W WIEDNIU!
NAJTAŃSZA SPRZEDAŻ, WYNAJEM I ZAMIANA
Fortepianów
JANA KORDECKIEGO
w Krakowie, ul. św. Anny L. 3.
poleca Szanownej P. T. Publiczności zawsze świeży wybór używanych i nowych instrumentów z pierwszorzędnych fabryk Szwejghofera, Hofbauera, Pokornego i wielu innych, które po **najtańszych cenach sprzedaje.**
Przy odpowiedniej gwarancyi Zakład daje każdemu na raty.
Obecnie ***krótkie fortepiany*** za złr. 60, 80 i 150 złr.



MAGAZYN
AU BON MARCHÉ
FILIPA ELLE
W KRAKOWIE,
przy ulicy Grodzkiej pod L. 6,
ma zaszczyt polecić Szan. Publiczności
POWIĘKSZONY MAGAZYN NOWOŚCI
zaopatrzony
w albumy pluszowe i skórkowe we wszelkich rozmiarach i gatunkach, tudzież **wyroby z bronzu, maioliki skóry, necessery, pugilaresy, pamiętniki, teczki,** jakoteż **mydła, perfumy angielskie i francuskie, biżuterye, laski, parasole, krawaty, bieliznę męską, rękawiczki, torby podróżne, pledy, wachlarze,** nadto **prawdziwe francuskie gilzy do papierosów firmy Cawley & Henry** i różne inne nowości
po cenach nader umiarkowanych.

NADZWYCZAJNE WRAŻENIE.
The Patent „Darning Wearer“
APARAT do CEROWANIA
dziecko może się nawet z nim occhodzić.
Na wystawie paryzkiej sprzedano go 330000 s.

Aparat ten jest przez pewne amerykańskie Towarzystwo na wszystkie państwa patentowanym. Ten aparat do cerowania, szyje wszelkie rodzaje materyj, towary włóczkowe, koszule Jägerowskie, szkarpetki etc., jakoteż bieliznę, szybko sporządza jakby nowo utkane. — W całej Ameryce i Anglii niemniej i tutaj w Wiedniu, nie ma rodziny nie ma domu w którychby ten wyśmienity, praktyczny i nieodzowny aparat nie był już w prowadzony. Będzie on w krótce w całym ucywilizowanym świecie zaprowadzonym, dlatego niech się spieszy Szan. Publiczność z zamawianiem go dopóki zapas starczy.

Cena za sztukę 2 złr.

Przesyła go po nadesłaniu kwoty, lub za za liczką pocztową, do wszystkich miejscowości Monarchii, zakład rozsyłkowy;
Versand-Etablissement
Schmidt, Wien, Margaretten.

Odpowiedzalny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.